

TYGODNIK
WILEŃSKI

Ner 89.

Dnia 29 Lipca 1817 roku. v. s.

O ŻYCIU i PISMACH
JANA BOKKACYUSZA.
(GIOVANNI BOCCACCIO.)

MIĘDZY wskrzesicielami nauk we włoszech, obok nieśmiertelnych gieniuszów Danta i Petrarka, sprawiedliwie mieści się Jan Bokkacyusz. Urodzony w roku 1313 1) w Paryżu z oycą *Boccaccio di Chellino* florentczyka 2), trudniącego się handlem w swojej oyczyźnie, nie chciał iść w ślady swojego oycy, ale poszedł raczy temi, które

1) Ob. Tiraboschi: *Storia della Letteratura italiana*. T, V. l. 5. i Ginguené: *Histoire littéraire d'Italie*. T, III. ch. XV. p. 2.

2) Początkowie familiia ta wyszła z zamku *Certaldo* o 20 mil od Florencyi leżącego na równinie, która od rzeki *Elsa*, co ją przerzynała, zwała się *Val d'Elso*.

mu sama natura wskazała. W siódmym jeszcze roku życia tak wielką okazał zdolność do rymotworstwa, że nazwisko poety między swými rowiennikami otrzymał. Mierność majątku oycowskiego położyła z początku tamę rozwijaniu się rzadkich jego talentów; oderwany bowiem od nauk w dziesiątym roku, powierzony został opiece jednego kupca, który go miał doskonalić w swojej profesyi. Wkrótce jednak gdy wszystkie starania aby go przywiązać do stanu kupieckiego, próżnemi się okazały, wysłał go oyciec do zwiedzenia rozmaitych miast włoskich, a to w celu nauczania się z większą przyjemnością tego, co mu w domu oycy smakować nie mogło. Przybywszy do Neapolu, zwiedził rokoszne okolice tego miasta; tam na widok grobu wielkiego Marona, podniosła się dusza dwódziestoletniego młodzieńca; bozka poezya w całej mocy swych wdzięków i świetności, stanęła w jego rozżarzonej imaginacyi. Odtąd wszystkie jego zatrudnienia dążyły ku temu jedynemu celowi; niezrównane starożytności wzory i rzadki ich naśladowca Dante, nie długim czasem przed Bokokacyuszem słynący, stały się najmilszą jego zabawą; a pilne badanie piękności w tych nieśmiertelnych gieniuszu tworach zawartych i dokładny ich rozbiór, ciągłą niemal pracą. W ten czas to już oyciec widząc niezwyciężonego w swém postanowieniu młodzieńca,

pozwolił mu się udać tam, gdzie go przy-
 rodzone skłonności i miły widok przyszłej
 sławy tak silnie powoływał. Poświęcony
 odtąd naukom Boccacyusz, zajął się był
 z wyraźnej woli oycy uczeniem się prawa
 kanonicznego, które na ówczas powszech-
 nie we zwyczaju było; ale nudna ta i nie
 wdzięczna praca zagłębiania się w tłumie
Dekretaliów, w nauce nie mającej jeszcze
 w tym wieku żadnego porządnego układu,
 wkrótce go tak zniechęciła, że na zawsze
 ją rzuciwszy, powrócił znów do lubej mu
 poezyi i literatury. Nie zaniedbywał przy-
 tém matematyki, astronomii i teologii; nie
 znajdując jednak w nich tyle co w pierw-
 szych przyjemności, znacznego postępu
 nie uczynił. Ciągły pobyt w Neapolu sprzy-
 jał jego zatrudnieniom uczonym, a dwa
 ważne wypadki, które się wtenczas trafi-
 ły, stanowią dwie znakomite epoki w jego
 życiu. Pierwszym z tych było świetne przy-
 jęcie przez króla Roberta w roku 1541,
 uwieńczonego nie dawno w Rzymie Petrar-
 ka, co nowy zapal do poezyi i szlachetną
 emulacją w młodzieńcu wzniciło, stawszy
 się razem początkiem owéj przyjaźni dla nie-
 śmiertelnego męża, która mu nieskończone
 późniéj pożytki przyniosła. Drugim znako-
 mitém dla Boccacyusza zdarzeniem w Neapo-
 lu było poznanie młodéj i nadobnéj xieżnicz-
 ki Maryi córki naturalnéj króla Roberta,
 zaślubionéj od lat kilku pewnemu neapoli-

tańskiemu panu. Jéy ón to poświęcił niektóre ze swoich dzieł, a między témi dwa romanse *Fiammetta* i *Filicopo* zwane, i poema *Tezeidę*; w których nawet własne z nią zdarzenia, przydawszy nieco fikcyi i poetyckich ozdób wystawił. Przerwane wprawdzie zostały na niejaki czas jego zabawy, gdy powołany został od oycy do domu; wkrótce jednak powrócił do nich, i odtąd ciągle w Neapolu przebywał szanowany od królowéy, i dworu, a kochany od piękney Maryi; aż do owéy epoki, w którój śmierć zgrzybiałego oycy wezwala go na łono familii, oddalając już nazawsze od miéysca rozkosznego pobytu. Powrócony Florencyji swojéy oyczyźnie, znalazł tam udającego się do Rzymu przez to miasto Petrarka, i wtenczas to zawiązała się ówa przyjaźń wieczna między dwóma wielkimi ludźmi, którzy się stali zaszczytem wieku i ozdobą nauk. Sława Boccacyusza, a ztąd powszechny współrodaków szacunek, powołały go wkrótce na najpiérwsze dostojności w téy znakomitéy rzeczypospolitéy. Zaufanie współrodaków zjednało mu nawet ważne urzędy poselskie, które z godnością sprawował do Ludwika margrabiego Brandeburgi, Papieżów: Innocentego VI, Urbana V. i wielu innych panów. Nieprzeszkadzało mu to jednak, wolne od zatrudnień publicznych chwile, naukom poświęcać; tym jednak inny obrót nadał. Poezya wło-

ska przestała być jego zatrudnieniem; gdy
 bowiem przeczytał dzieła rymotwórcze
 w tym języku Petrarca, tak był zachwy-
 cony ich pięknnością, że wszystkie swoje ro-
 boty, które miał pod ręką wrzucił do o-
 gnia, nie widząc żadnej nadziei wycięcia
 w liczbę takich poetów jak Petrarca. Udał
 się więc do prozy, której pierwszy nadał
 kształt porządny, okrzesał grubość języka
 i zrobił go przyjemnie brzmiącym. Sław-
 ne dzieło *Decameron* zwane, o którym ni-
 żej powiemy, było pierwszym owocem je-
 go pracy w tej mierze. Lecz nieograniczył
 tem tylko swoich zatrudnień uczonych,
 głęboka nauka starożytnych wzorów była
 jego najmiłszą czynnością; a że niezna-
 jeszcze w tym wieku sztuki drukarskiej,
 wszystkie więc dzieła w rękopiśmie tylko
 będąc znane, niezmiernie trudnemi stały
 się do nabycia. Boccacyusz jednak nieża-
 łował, ani wielkich kosztów z uszczerbkiem
 nawet miernego swojego majątku, ani wła-
 snej pracy na przepisywanie wszystkich
 dzieł greckich i łacińskich; których takie
 mnóstwo własną ręką przepisał, że zale-
 dwoby wiarę dać można, aby jeden czło-
 wiek tyle razem mógł dokazać. Odwie-
 dzał sam rozmaite biblioteki klasztorne,
 wydobywał z nich zagrzebane w pyle i nie-
 pamięci najdroższe częstokroć rękopisma,
 a kopije onych dla oświecenia współziom-
 ków po kraju rozszerzał. Hojność jego

w tym względzie nie znalazła granic; nabyte kosztém wielkim dzieła, posyłał w podarunku przyjaciółóm, a szczególniéy Petrar-kowi, któremu oprócz Liwiusza, niektórych pism Cycerona, Warrona, Sgo Augustyna, dał rękopism poematu Danta 5). Jakoż przyjaźń wzajemna, którą miał dla niego Petrarck, dała mu się wkrótce poznać w całej swojej moey. Nie zupełnie rządna mlodosć Bokkacyusza, hoynosć w póź-n éyszym wieku i nieszczędzenie miernego majątku, wkrótce go przywiodły do niedostatku. Petrarck ofiarował mu wtenczas wyjednanie korzystnych urzędów, albo schronienie w swoim domu, i przyjacielskie rady względem jego sposobu życia. Odrzucił piérwsze Bokkacyusz bo miłość swobody nad wszystko cenil, przyjął drugie bo czuł wielkosć prawdy i szczérosć przyjaźni. Wkrótce za-traszony od niejakiégoś kartuza przepowiedzeniem bliskiéy śmierci i okropnych mąk, jeżeli nie porzuci poezyi i nauk świeckich, już miał w rzeczy saméy to wykonać, kiedy przekonany o klamli-wych pogrózkach i obludzie mnicha, listem mądrego i pobożnego Petrarcka zaniechał

5) Sławna ta kopia najczyściéy i najdokładniéy własną jego ręką wykonana, i wszystkiemi ozdobami rysunku upięknio-na, zachowuje się do ął w Bibliotece publiczney w Pary-żu pod Nrem 3,199 Ob. Ginguené, T. III. p. 15.

swójego zamysłu. Wkrótce jednak przyjął suknię duchowną i oddalił się z Florencyi, obrawszy sobie za mieszkanie wieś *Certaldo* o 20 mil z tamtąd odległą, jako niegdyś siedlisko swojej rodziny 4). Ale miłość współziomków i odgłos sławy i w tém go ustroniu znalazły. Wtenczas to odbył z chlubą znakomite poselstwa do Awenionu naprzód, a potem do Rzymu do Urbana V, o czém jużśmy uczynili wzmiankę; ztamtąd nakoniec wyjechał do Neapolu gdzie go usilnie zatrzymać chciano i odwiedzał Petrarka. Tym czasem senat rzeczypospolithey florenckiey oddając winny hold nieśmiertelnemu geniuszowi, Danta, wydał dekret stanowiący publiczną katedrę do czytania i objaśniania piękności poematu jego *la divina commedia*. Odgłos powszechny Boccacyuszowi zaszczyt ten przyznał; który mimo słabości po ciężkiej chorobie, zaczął publicznie swoją pracę roku 1373 października 23, w kościele Sgo Wawrzyńca. W tém okropny cios zranił jego serce. Petrark, ów petrark, który był wzorem najswiętszhey cnoty i nayszystszhey mądrości, żyć przestał. Bolesć jaką uczuł po or

4) Widać tam jeszcze dotąd mały domek w którym mieszkał Boccacyusz; ozdoba piękniejsza nad wszystkie inne dla tego miejsca! *Ob. Baldelli Vita di Giovanni Boccaccio. Firenze, 1806 in 8 p. 173. (apud Ginguené. T. III. p. 26.)*

debraniu smutnéj wiadomości o zgonie przyjaciela, którego jak oycza szanował, wprawiając go w większą chorobę, przecięła wkrótce pasma dni przykrego już życia. Umarł Boccacyusz w *Certaldo* 21 grudnia 1375 w 62 roku wieku swojego; zapisawszy testamentem pozostały majątek dwóm synowcom, a piękną swoją bibliotekę niejakiemuś oycowi Marcinowi zakonu Sgo Augustyna, która z wiekami zatraconą została. Żal powszechny we Florencyi po śmierci tego wielkiego męża, był holdem współziomków zasłudze jego należnym. Pisma współczesnych poetów brzmiały jego pochwałami; dwa medale na cześć wybito; chciano mu nawet okazać wzniesienie pomnika, wystawiając wspaniały nagrobek w kościele *Santa Maria del Fiore*, równie jak dla Danta i Petrarca, ale żaden z tych zamiarów nie przyszedł do skutku 5). Lecz najtrwalszym sławy Boccacyusza pomnikiem są własne jego dzieła. Tworzył je w łacińskim i w oyczystym języku. Między pierwszemi nayszacowniéyszém jest o

5) Na grobie Boccacyusza w *Certaldo* wyryto cztery wiersze łacińskie od niego samego za życia ułożone z których ostatni:

Patria Certaldum, studium fuit alma Poësis.
 krótko i pięknie wyraża, że *Certaldo* było jego oyczyzną a luba poezya nauką. *Ob. Ginguené, T. III. ch. XV. p. 34.*

Genealogii bogów mitycznych 6), na żądanie Hugona Króla Cypru i Jerozolimy napisane; które dla ogromu erudycyi i wielkiego światła, jakie na doskonalsze poznanie starożytności rzuciło, wielką bardzo sławę w tym wieku zjednało. Wydał oprócz tego kilka pism geograficznych i historycznych 7), i szesnaście eklog wiérszem niektóre zdarzenia owoczesne alegorycznie wystawujących, które jednak żadnóy teraz nie mają zalety.

Z dzieł, które we włoskim języku pisał, najpiérwszém jest z porządku *Tezeida* poema, w którém oprócz porządnego układu i rozwiązania, nowo użytą przez autora gatunek wiérsza *ottava rima*, wielką zaletę przydał dziełu 8). Na wzór jego, od-

6) Za wynalezieniem druku jedna z piérwszych edycyi tego dzieła wyszła w Wenecyi pod tytułem: *Genealogie Deorum gentilium Johannis Boccatii de Certaldo ad Ugonem inclitum Hierusalem et Cypri regem. Venetiis impressum anno salutis, 1472, in fol.*

7) Piérwsze z tych wyszłe potém w Wenecyi roku 1473, in fol; nosi tytuł: *De montibus, sylvis, fontibus, lacubus, fluminibus, stagnis seu paludibus, de diversis nominibus maris.* — Drugie: *De casibus Virorum et Faeminarum illustrium*; libr. IX. — Trzecie: *de claris Mulieribus.*

8) *Ottava rima*: jest to strofa ósmio-wiérszowa, w którój trzy tylko są rymy, piérwszy bowiem wiérsz rymuje się z trzecim i piątym, drugi z czwartym i szóstym, a siódmy

ąd wszystkie niemal większe poemata włoskie, takim sposobem pisane były. Nie długo po ogłoszeniu Tezeidy, wydał drugie poema w 10 częściach pod tytułem *Filostrato*, też same prawie zalety i błędy mające. Nastąpiły potem inne dwa małe wagi poemata i kilka romansów w prozie, w młodości pisanych, a ztąd cechę nieumiarkowania, a nawet dziwactwa noszących. Pisał także jako szczególny wielbiciel i miłośnik Danta, życie tego wielkiego poety 9); a w siedemnastym dopiero wieku wyszły jego Komentarze nad częścią poematu Danta: *La Divina Commedia* 10); w których to pokazał cały ogród nauk i języków, które znał doskonale.

Wszystkie te jednak dzieła, jakkolwiek uczone i niepospolity talent swojego twórcy okazujące; w owych wiekach jednak mogły tylko mieć wziętość, w których pierw-

z ósmym. Z takich to strof składają się zwyczajnie znaczniejsze poemata włoskie np. *Gerusalemme liberata* di Tasso. — *Orlando furioso* Ariosta. — *Secchia rapita* Tassoniego. i. t. p. U nas wprowadzono także rodzaj ten wiersza, czego w poezjach Krasickiego np. *Myszeidzie*, *Wojnie chocimskiej* i. t. d. mamy wzory.

9) *Origine, vita e costumi di Dante Stlighieri.*

10) Znaydują się w edycyi wszystkich dzieł Bokkacyusza w Neapolu roku 1724 wyszłéy, pod tytułem: *Comento sopra i primi sedici capitoli dell' inferno di Dante.*

sze promyki rozchodzącego się światła, grubsze tylko rozrzadzały ciemności. Ale z postępem nauk i cywilizacyi powszechnéj, pamięć autora tego rodzaju pism, razemby z ich potrzebą zgasła. Imię zatém Bokkaeyusza, nie ich mocą do potomnych wieków przeszło. Inne były powody, które sławę jego na zawsze ugruntowały. Jako wskrzesiciel nauk stanął obok Danta i Petrarca; jako pisarz *Dekameronu*, został piérwszym prawodawcą oyczystéj mowy, którą z grubości rodzącemu się jeszcze językowi właściwéj oczyścił, pewny tok i harmonią nadał.

Co dało powód Bokkaeyuszowi do utworzenia tego dzieła i jakim go sposobem wykonał? godne jest każdego wiadomości.

Straszliwa zaraza po całéj niemal europie grassująca, przyniosła do Florencyi w roku 1348 okropne zniszczenie. Piękne to miasto przerażający wtenczas wystawiało obraz 11). Śmierć okrutna więcéj niż sto tysięcy mieszkańców uniosła z samego miasta, a nieznośne wyziewy tak wielkiego mnóstwa trupów coraz gorzéj zarażały powietrze. W pośród tych klęsk, Bokkaeyusz wyobraża, jakoby siedm młodych pięknych, dobrze urodzonych i rozumnych

11) Wydał go sam Bokkaeyusz na czele *Dekameronu*, pędzłem godnym Tocydidesa, Lukrecyusa, Wirgilego i innych sta-
rożytności mistrzów.

kobiet, zeszło się w kościele świętęy Maryi, i tam zastanowiwszy się nad smutnym stanem swojey oyczyzny, uczyniły zamiar udać się razem na wieś, dla uniknienia publicznego nieszczęścia, i pocieszenia się w przyjemném i dobraném towarzystwie. Trzech młodych i dobrze wychowanych mężczyzn łączy się z niemi. Nazajutrz rano cała gromada przybywa o dwie mile od Florencyi do pięknego wieyskiego domu, w śród rozkosznych ogrodów położonego. Tam zabawiają się muzyką, tańcami, śpiewaniem, i usiadłszy na wonnēy murawie w chłodzie cienistych drzew, opowiadają kolejją różne powieści. Wybierany każdego dnia król albo królowa, przewodzi w tém lubém zgromadzeniu, naznacza porządek w opowiadaniu, rozrządza czas na rozrywki i uezty i. t. p. Dziesięć osób wchodzi do towarzystwa, które dziesięć dni bawi na wsi; a każda osoba codziēn odbyć musi swoją kolejy; sto zatē wszystkich znayduje się powieści, z których się składa niezrównane dzieło *Decameron* zwane od dwóch słów greckich znaczących *dziesięć dni*.

Samo wynalezienie sposobu opowiadania i samychże przypadków, których rozmaitość i interesowność zadziwia czytelnika, już dostateczne jest wsławić imię autora 12). Ale ten wdzięk, który umiał rozlać

12) Chociaż co się tycze wynalezienia: dowodzą niektórzy, że

wszędzie, ta szlachetna prostota i naturalność, owa sztuka malowania przedmiotów najpiękniejszymi farbami, jest dziełem geniuszu, którego sława trwalsza jest nad wieki.

Dekameron taki, jakim wyszedł z pod pióra swojego autora, nie może być teraz w ręku wszelkiego stanu i wieku ludzi. Czas w którym go pisał, powód i inne okoliczności zrzędziły, że wolniwsze i mniej przystoynie gdzie niegdzie czyny i wyrażenia umieszczone zostały. Najglówniejszą zdaje się być tego przyczyną; że Boccacyusz tworząc powieści swoje, treść ich brał często z tradycyi lub wypadków owoczesnych, obyczajem malował takimi, jakie w rzeczy samej były, to jest najgorsze i najrozwiązłwsze. Pisał więc stosownie do ducha czasu, pisał jako młody człowiek i na żądanie xiężniczki Maryi 15). Z tém

niewszystko sam tworzył, ale że niekiedy naśladował romans indyjski: o *Królu i siedmiu mędrcach* czyli *Dolophatos*, i stare przypowieści francuzkie. O czém obszerniey. *Ob. Ginguené. T. III. p., 73 i dal.*

15) Boccacyusz znał i żałował, że wtrącał w swoje powieści rzeczy nieprzystoynie, na dowód czemu służy list jego pisany w starości do swojego przyjaciela *Mainardo de' Cavalcanti* marszałka królestwa neapolitańskiego, który go uwiadomił, że ma czytać Dekameron swojej żenie i będącym przy nię damom. „Bądź wielce ostrożnym, są słowa listu, w czytaniu Dekameronu: wiesz bowiem dobrze,

wszystkiém znaczna część powieści jest wzorem cnoty i moralności; różnaitość ich, luba prostota, piękność opisów, szlachetna wymowa i zadziwiająca mnóstwo zdarzeń, w których naydoskonaléy wystawione są obyczaje tamtych wieków, sprawiły, że Dekameron stał się niewyczerpaném źródłem w późniéjszych czasach, z którego nayznakomitsi pisarze nie wahali się brać przedmioty do swoich dzieł naywiększą im sławę jednających. Molier i Lafonten u Francuzów, Dryden u Anglików i wiele innych mieli za wzór to dzieło. Piérwszy treść swojéy piękny komeydi: *szkoła mężów* i drugiéy *Georges Dandin* wziął prosto z Dekameronu; drugi jeżeli nadużył wyboru w swoich powieściach dowcipnych, ale nadto wolnych, winien to jest własnemu gustowi raczéy, aniżeli dziełu Boccacyusza,

ile się tam znayduie rzeczy nieprzystoynych i uczciwość obrażających. Jeżeli twoie kobiety przywiążą dofi uwagę, nie będzie to ich ale twoją winą. Strzeż się, powtarzam ci, radzę i proszę. Jeżeli nie przez szacunek dla nich, to przynaymniéy przez wzgląd na mój honor. . . . Wzięłyby mię czytając te powiści za podlego niegodziwca, rozwiąlego starca, bezcznego człowieka i t. d. Nie będzie tam nikogo, któryby za mną sfałował i na moją obronę powiedział: *pisał jak młody człowiek i zmuszony rozkazami téry, która całą moc nad nim miała.*" *Ob. Vita del Boccaccio etc. ibid. p. 161 i 162. apud Ginguené. T. III. p. 81.*

który je nie dla zapalenia namiętności, ale owszem dla zniszczenia ich pisał; trzeci wzięwszy za przedmiot smutne i przerażające wypadki, stosownie do charakteru swojego narodu, odmalował to w całej świetności rymotwórczych kolorów, co Boccacyusz z miłą wystawił prostotą.

Jedną z najpiękniejszych powieści Dekameronu jest *Gryzelda*: „ten wzór jedyny, jak powiada uczony *Ginguené* 14), słodyczy, cierpliwości i posłuszeństwa małżeńskiego, przeszła do wszystkich zbiorów romansów i powieści, przełożoną była na wszystkie języki i wystawioną na wszystkich teatrach; a pod jakąkolwiek bądź z tych postaci, wzbudziła zawsze tenże sam interes.” — Powieść tę wziął Boccacyusz, podług wszelkiego do prawdy podobieństwa z gminnego podania, a piękność jęj i sposób jakim wyrażoną została, tak dalece zachwyciła Petrarca, że ją, jak sam mówi 15), nie tylko wszystkim opowiadał,

14) *Histoire Litteraire d' Italie*. T. III. ch. 16 p. 111.

15) „Tak mi się ona podobała, rzecze w swym liście do Boccacyusza, tak mię poruszyła, że w pośród wszystkich niepokojności, które mi niemal zapominać o sobie samym każą, chcę ją zostawić w mojej pamięci, ażebym miał tę przyjemność tyle razy, ile zechcę przypominać i przyjaciółom opowiadać. . . . A widząc, że się bardzo wszystkim podoba, praedsięwziąłem ją, wytłumaczyć, ia którybys

ale nawet dla tych, którzy mowy włoskiéy nie umieli, na łaciński język przelożył; co dało powód wielu osobóm do błędnego mniemania, jakoby sam Petrárk pierwszym był jéy twórca 16). My nie możemy przyzwoliciéy skończyć życia Jana Bokkacyusza, jako dając w oyczystym języku, plód najpiękniejszy jego geniuszu.

(*Ciąg dalszy potém*).

nie tłumaczył nikogo innego dzieł tak chętnie, jak twoie. i t. d." — *Fran. Petrarchae*, opera. Basil. 1581, in fol. p. 540.

16) Taż sama omyłka znajduje się w naszym Bentkowskim (Histor. Literat. Pols. T. I. k. 465.) przy wzmiance o pierwszym przekładzie polskim *Gryzeldy* wierszém przez *Minasowicza* (we Lwowie 1750 in 4to): gdzie powiedziano, że owa historia tłómaczona jest z Petrárka przez Bokkacyusza, kiedy tymczasem wcale przeciwnie jest w rzeczy samey. Dowody na to znajdują się obszérnie wyłuszczone u *Gin-guené* p. 108 et 112.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 28 miesiąca Lipca roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. C.